

GAZETA

10 DZIEŃ DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Zgon Pierwszej Obywatelki Polski

Prezydentowa Mościcka nie żyje

DZIŚ O GODZ. 12-MIN. 15 W SPALE ZMARŁA MAŁŻONKA PANA PREZYDENTA RZPLI-TEJ S. P. MICHALINA Z CZY-ZEWSKICH MOŚCICKA.

Więć o tem przejmie głęboka żaloba i smutkiem cały naród polski.

Wszystkie polskie serca zbra-ają się dziś jednem uczuciem— wielkiego żalu i przeogromnego współczucia dla Pierwszego O- bywatela Polski, którego los tak ciężko doświadczają.

S. p. Michalina Mościcka była postacią, której nie przemileją dzieje. Od wczesnej młodości była niestrudzoną pracowniczką na polu społecznym — dzielną i wierną towarzyszką pracy nie- podległościowej Prezydenta Rzeczypospolitej.

W chwili, gdy Maz Jęta, profes- sor politechniki lwowskiej zo- stał obrany Prezydentem, s. p. Michalina Mościcka była człon- kiem Rady miejskiej — jedną z pierwszych kobiet na tem stano- wisku.

Zmarła już od szeregu miesię- cy była obłożnie chora.

Było to wieczna troska Pana Prezydenta, gdy zajął sprawami swego wysokiego urzędu mu-

Obecny był przy namaszcza- niu Ostatnimi Sakramentami.

Pogrzeb s. p. Michaliny Mo- ścickiej odbędzie się w poniedział- ek z Katedry Św. Jana.

*

S. p. Prezydentowi Michalina Mościcka z domu Czweńska, u- rodzona się w roku 1872 w ziemi płockiej. Do szkół uczęszczała w Plocku i po ukończeniu gimnazjum miejscowe go, uzyskawszy patent nauczycielski, zamierzała poświęcić się temu zawo- dowi. Życie jednak pokierowało ina- czej Jej losami.

Jako 20-letnia panna zaślubiła w ro- ku 1892 absolwenta Politechniki Rys- kiej Ignacego Mościckiego i wkrótce po ślubie wyjechała razem z nim za- granicę na wspólną tułaczkę, do któ- rej zmusiły Jej małżonka prześladowa- nia polityczne władz rosyjskich za Je-

go udział w ruchu niepodległości- wym.

Po tej przymusowej, 20 lat trwają- czej tułaczce, najpierw w Londynie, potem we Fryburgu szwajcarskim, Państwo Mościckie przenieśli się do Lwowa. Stamtąd otwarły się przed Panią Mościcką fozległe pola pracy. Wzięła Ona z całym zapalem gorący udział w życiu społecznym. Szczegół- nie zasługi położyła Pani Mościcka w dziedzinie pracy obywatelskiej kobiet.

Zapamiętała wdzięcznie Jej nazwi- sko i działalność Liga Kobiet we Lwo- wie, której była przez dłuższy czas Przewodniczącą, poświęcając od chwi- li wybuchu wojny światowej swe siły i energię sprawie Legionów, pracując z zapalem i oddaniem w okresie ich organizowania, a następnie przez cały czas ich istnienia.

Entuzjastką idei niepodległościowej, oddała na służbę tej idei nie tylko pra- ce i trud osobisty, lecz także to, co

miała najdroższego: dwu swoich starszych synów, którzy na pierwszy zew pospieszyli pod sztandar legiono- wy.

Piękną kartę w życiu i działalność obywatelskiej s. p. Pani Prezydentow- ej Mościckiej stanowi również Jej udział w pamiętnym okresie obrony Lwowa w roku 1918-19. Jedyna Jej córka, Helena była jedną z pierwszych ochotniczek, Ochotniczej Legii Kobiet, Pani Mościcka zaś pracowała w orga- nizacjach kobiecych, działających na terenie Lwowa.

Jej niestrudzona działalność zazna- czyła się szczególnie chlubnie w Ko- mitecie Obywatelskim Polek, którego była wiceprzewodniczącą.

Jako Małżonka Prezydenta Rzeczy- pospolitej Polskiej kierowała s. p. Pa- ni Mościcka całym szeregiem donio- słych akcji obywatelskich, wykazu- jąc w każdej dziedzinie pracy pu- blicznej niewyczerpany zasób energii, ofiarności, serca i rozumu.

Podniesienie bandery polskiej

na nowym kontrtorpedowcu „Burza“

Naszej marynarce wojennej przy- była nowa jednostka bojowa — kontrtorpedowiec

„Burza“.

rodzony brat kontrtorpedowca „Wicher“, który już obecnie jest w Gdyni.

Przed niedawnym czasem odby- ła się w porcie cherbourgskim pod- nosiła uroczystość na pokładzie no- wego kontrtorpedowca.

Nowa ta polska jednostka mork- ska ukończyła właśnie ostatnie

próby bardzo pomyślnie.

Została ona zbudowana w Blain- ville przez „Chantiers Navals Fran- cais“.

Komendantem „Burzy“ jest ka- pitań fregaty Sokołowski, który równocześnie był przewodniczą- cym komisji odbioru polskich je- dnostek wojennych morskich, bu- dowanych we Francji.

Komendant Sokołowski witał na pokładzie „Burzy“ gości, przyby- łych na- ceremonie podniesienia polskiej ban-

deru

na kontrtorpedowcu.

Uroczystość ta została, niestety, ograniczona tylko do ceremonii czysto wojskowej ze względu na wielką żalobę, jaką obecnie otacza marynarkę francuską po tragicznej katastrofie „Prometeusza“.

O godz. 10 przed południem na pokładzie „Burzy“ ksiądz polski przybyły z Paryża odprawił mszę, poczem komendant Sokołowski w imieniu szefa polskiej marynarki wydał

rozkaz podniesienia bandery.

Wśród obecnych znajdujących się na pokładzie podczas tej pod- nosiłej uroczystości, zauważyliśmy wiceadmirała Le D'O, kontradmira- ła Malaveye, kontradmirała Neu- zillet'a i wielu innych wybitnych wojskowych z marynarki francus-kiej oraz przedstawicieli francus-kiej wytwórczości morskiej.

Attache wojskowy przy ambasa- dzie polskiej w Paryżu płk. Bie- szyński asystował również przy tej uroczystości wraz z wieloma wojskowymi polskimi, oraz załoga okrętu szkolnego „Iskra“, który właśnie zawitał d Cherbourg.

W bieżącym tygodniu „Burza“ opuści port cherbourgski, udając się do Gdyni.

Jest to ostatni okręt

z pierwszej serii zamówionych przez polską marynarkę we Fran- cji jednostek morskich w skład której wchodziły dwa kontrtorpe- dowce i trzy tysiącotonowe łodzia- podwodne.



siał opuszczać Warszawę z trwo- gą oczekując tragicznej wieści. Nadeszła ona wczoraj wieczo- rem na Zamek.

Pan Prezydent został wezwa- ny przez lekarzy, którzy orzekli że stan chorej jest beznadziejny.

P. Prezydent wruszył nie- zwołocznie do Spały i całą noc czuwał przy łożu Zmarłej.

57 generałów chińskich protestuje przeciwko dymisji gubernatora Mandżurji

LONDYN, 18.8. Rząd chiński postanowił przjąć dymisję gub- ernatora Mandżurji Czang- Sze-Ljanga, polecając mu pozos- tać w Pekinie aż do przyjazdu

marszałka Czang-Kai-Czeka.

Więć o dymisji gubernatora wywołała protest 57 generałów chińskich, którzy napisali w tej sprawie zbiorową odezwę, żada- jącą cofnięcia decyzji rządu.

Pociąg zwiany wichurą z szyn Potworny huragan w Afryce Zach.

PARYZ, 18.8. Kolonie fran- cuskie w Zachodniej Afryce na- wiedził wyjątkowo silny huragan. Olbrzymia trąba powietrz- na zniszczyła mnóstwo zabudo- wań, plantacji i mostów, pociąg- ając za sobą wielkie szkody

materiałne i liczne ofiary w lu- dziach.

W pobliżu miejscowości Bama co uderzenie wicheru było tak silne, że przejeżdżający pociąg został zrzucony z szyn.

Maszynista i wielu pasażerów poniosło śmierć na miejscu.

Brawurowy lot w niebo

Prof. Piccard depekuje z wysokości 15 tys. metrów

ZURYCH, 18.8. — W dniu wczorajszym, późnym wieczorem, roz-

Zastanówmy się trochę...

Dziwna wspólnota interesów

Przemysł i handel przeżywa ciężki kryzys. Warsztaty pracy uginają się pod ciężarem podatków, kurczą się i zamierają z powodu braku zbytu, wynikającego z ogólnego zubożenia społeczeństwa.

Wiemy o tem dobrze — i rozu niemy to. Ale wiemy przecież także, że nawet najostrzejszy kryzys ma swoje, że tak powie my, przychyły i odpyły, na tężenia i chwile osłabienia.

Te wahania musi odczuwać i odczuwa niewątpliwie kasa i kieszeń przemysłowca, fabrykanta, pracodawcy. Bywa z pewnością bardzo kruczo, bywa i łopiel. W jednym roku lub sezonie jedzie się do królowego Truskawca, w innym do modnej miejscowości zagranicznej. W jednym miesiącu łąd się kolacje z szampanem, w drugim trzeba się kontentować mniej szlachetnym trunkiem.

I tu chciałobyśmy zapytać o jedno: czy i w takiej mierze odczuwa te wahania pracownik, czy nie?

Zycie nam odpowie wyraźnie: pracownik odczuwa tylko pogorszenie interesów swego pracodawcy. Nigdy zaś — polepszenia.

Gdy poczyna się robić choćby chwilew i krótko ciekła, za raz nachodzą radzaki, obniżki płac, oszczędności na kieszeniach pracowników. I wszystko to, tłumaczy się rozbrajaniem rozłożeniem ramion lub kłótniami atamanów.

Kryzys, kryzys, jest ciężko, musimy ponieść ofiary wszyscy...

Ale gdy sytuacja się polepsza, wtedy panuje cisza. Wtedy nie apeluje się do żadnej wspólnoty interesów, nie powie się pracownikowi: zarobiłem tyle a tyle tysięcy więcej dostaniesz i ty z tego dwa czy trzy grosze.

Ot, naprzykład zamieszczamy tu na łamach naszego wiadomości o ożywieniu rynku włókienniczego w Łodzi.

Pn. fabrykanci odetchną. Ale czy odczują to także ci robotnicy, którym płacę w związku z zastojem poznaleszano do rozmiarów bolesnych i niedźwicznych?

Więc jakże to są, pracodawcy?

Rozumiemy was, gdy wam jest ciężko i rozsądnie żądacie się na poniesienie odpowiedzialności konsekwencji w naszym świecie.

Ale, czy dzielić się chcecie z nami, za chwilę pracy, tylko i odpowiedzianiami?

szła się po mieście wieść, że na lotnisku w Dübendorf pod Zurychem czynione są przygotowania do odlotu prof. Piccarda do stratosfery.

Momentalnie dworzec kolejowy zaroił się tłumami ciekawych, wszystkie pociągi w stronę Dübenu dorfu odchodziły przegłonię.

Władze kolejowe uruchomiły kilkanaście pociągów nadzwyczajnych.

Napełnianie balonu trwało około 5 godzin, wreszcie o 4-ej nad ranem przybrał on kształt olbrzymiej gruszki.

Przez cały czas nad pracami czuwał asystent prof. Piccarda, inż Cosyns, który razem z nim od bywał lot.

Koło godz. 4-ej przybył również prof. Piccard, który, chcąc się uchronić od oczu ciekawych, nocował w jednym z hangarów.

Gdy gondola była już umocowana, uczone wyskoczył na ramiona jednego z robotników i osobiście umocował u gondoli spadochron, a następnie przeciągnął przez lejkowaty otwór do wnętrza gondoli linę wentylową.

O godz. 5.07 olbrzymi balon, zwolniony z lin, wzbił się majestatycznie zupełnie pionowo w powietrze.

Na wysokości kilkuset metrów wiatr pchnął go w kierunku północno-zachodnim.

40-tysięczny tłum, zebrany na lotnisku, z zainteresowaniem obser-

wował olbrzymią, lśniącą - białą kulę, wiszącą w przestworzach.

W przeciągu 20 minut balon osiągnął szybkość 3 do 4 tysięcy metrów. Prof. Piccard, zabraw z sobą 650 kg. balastu, aby móc regulować szybkość wznoszenia się balonu.

W ślad za balonem posuwają się po ziemi samochody, zaopatrzone w radiostacje, które utrzymują kontakt z radiostacją zmontowaną w gondoli balonu.

Kolejno poczęły nadchodzić depejsze z rozmaitych miast, gdzie balon widziano.

Posuwa się on z przeciętną szybkością

40 km. na godzinę.

Najpierw widziano go nad miastem Char w Szwajcarii, potem skierował się na północ, o 8-ej pojawił się nad Sevelen na granicy ks. Lichtenstein, następnie wiatry uniosły balon na wschód i o g. 8.45 widziano go nad Landeck nad Innem.

O 9.40 prof. Piccard nadał radiodepejsze, w której donosi, iż leci w kierunku Meranu, przyczem wysokość określa na

14 do 15 tysięcy metrów.

Aparaty są w porządku. Obaj uczeni czują się doskonale. Wskutek mgły przez jakiś czas obserwacje stały się niemożliwe. Koło godz. 11-ej widziano znów balon, lecący od strony Meranu przez al-

pejski masyw Bernina, a następnie nad miejscowością Poschiavo, koło granicy szwajcarsko - włoskiej na linii kolejowej St. Moritz-Tirano. Balon był bardzo dobrze widoczny: wyglądał jako srebrna kula, podobna do księżyca w pełni.

O godz. 11.30

widziano balon Piccarda nad Samaden w kantonie Engadyn.

O ty... samym czasie otrzymano radiodepejsze z gondoli: „Na pokładzie wszystko w porządku. Wy sokość ok. 16.500. Bardzo zimno”.

Z ponad Engadin baln Piccarda poszybował na południe.

Widziano go nad Piz Languard koło Pontresiny, a koło godz. 12.45 nad jeziorom Garda.

*

BERN, 18. 8. — O godz. 12-ej balon prof. Piccarda znajdował się nad Lago di Garda na wysokości 16.500 metrów. — Profesor Piccard komunikuje drogą radiową, że oba wiązki się, aby balon nie opadł na Adriatyk, zamierza już niedługo opuścić się.

MEDJOLAN, 18. 8. — We wsł Etolo w prowincji Brescia dostrze żono spuszczałający się balon prof. Piccarda.

WERONA, 18.8. Profesor Piccard wyładował około godz. 5-ej w pobliżu jeziora Garda.

Nowy lot transatlantyki

LONDYN, 18.8. — O godz. 11.35 wystartował lotnik angielski Mollison do lotu transatlantycznego.

Anglicy boją się powstania w Indiach

SIMLA, 18.8. — Batalion piechoty brytyjskiej i 6 batalionów piechoty indyjskiej otrzymały rozkaz udania się do Bengalu z początkiem zimy, by wzmocnić miejscowe siły cywilne i umożliwić ruch terrorystyczny.

Pogoda

Pomocze. Właśnie i Południe: po chmurnym i mglistym ranku zachmurzenie umiarkowane, słabiej niż jące. Ciepło. Słabe wiatry zachodnie.

Wróżby na dziś

Ranek dzisiejszy nadaje się do wszel kich poczyniń ryzykownych, spekulacyjnych, załatwiania interesów dotyczących komunikacji, kolei, transportów, lotnictwa, radia, kina i wyśażaków.

Idzie bardziej postępowe i humanitarne.

Podróżnie zapowiada się również do datnia, a godziny późniejsze sprzyja ją ekspansji towarzyskiej i artystycznej. Gorszy nastrój, jakkolwiek polawa się koło g. 15-ej w związku z drobami niepowodzeniami — później ustąpi.

Wieczór po godz. 21-ej może dać powody do niezadowolenia w związku z jakimiś drobnymi niepowodzeniami towarzyskimi lub też dotychczas korespondencji zba podobać.

Zupełne rozprzeżenie w partji komunistycznej Defraudacja ogromnych sum przeznaczonych na „dzień antywojenny“

Władze bezpieczeństwa zdobyły w ostatnich czasach szereg rewelacyjnych materiałów, dotyczących działalności komunistycznej, a zwłaszcza mocno nieudanego „dnia antywojennego“, który ogłoszono na 1 sierpnia.

Okazało się, że „komintern“ wysłał z Moskwy na cele agitacyjne „dnia antywojennego“ kilkadziesiąt tysięcy złotych. Pieniądze te miały być narzędziem do zrewoltowania najszerzych mas.

Ożywienie na rynku łódzkim

Na rynku łódzkim zaplanowano obecnie pewne ożywienie. Nastąpiło to w związku ze wzrostem cen surowej bawełny oraz tkanin bawełnianych.

Ponieważ obecne zabawy towarów u kupców prowincjonalnych są dość nędzne, przewidyuje się dalszy mocny rozwój transakcyj. Należy sobie życzyć, aże by te poprawe odczuli nie tylko przemysłowcy, ale i robotnicy łódzcy.

Fale radia

WARSZAWA, (Dług. fal 1411.8 m.). 11.58: Sygnal czasu. Hejnal z Krakowa. 12.45: Płyty. 13.35: Płyty. 15.10: Płyty. 15.30: Płyty. 16.40: Odczyt „Kilka słów o Gruzji“. 17: Muzyka lekka. 18: Odczyt „W turezańskim zaścianku szlacheckim“. 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 10.45: „Przegląd rolniczej prasy zagranicznej“. 20: Koncert symfoniczny. 21: Feljton „Erazm a prawda“. 21.15: D. c. koncertu. 22: Melodie z filmów dźwiękowych. 22.50: Muzyka taneczna.

Jan Reylan

We władzy demona nalogu...

Po trzech miesiącach męki

Włożywszy po trzech miesiącach swe świeżo odprasowane ubranie, kolnierzyk, krawat, do znalazłem dziwnego uczucia. W szpitalnym ubraniu czułem się lepiej. Świadczy to raz jeszcze, że można się do wszystkiego przyzwyczaić, tak do dobrego, jak do złego. Od wychowania, od otoczenia, a głównie od przykładu, idącego zgóry, zależy, czym mamy być w dalszym swem życiu. Wydaje mi się, że większą część ludzi czyni źle, postępuje wbrew temu, co im mówią sumienie, tylko dlatego, że inni dokola tak postępują. Zły czy dobry przykład oddziaływa na nas, oczywiście tem

Po pierwszym sierpniu „komintern“ zażądał raportów o przebiegu demonstracji w Polsce. Ponieważ sprawozdania wypadły bardzo słabo, z Moskwy przysłano do Warszawy „rewi-

Ogólny bałagan w sowieckich spółdzielniach

MOSKWA, 18.8. W miesiącu kwietniu zanotowano silny zanik wpływu podatków w Rosji Sowieckiej. Wpłacono ogółem zaledwie 28 procentów należności. Nowy dekret o ochronie własności społecznej pochłonął już pierwsze ofiary. Na zasadzie tego dekretu rozstrzelano w

Niechronne widmo strajku robotników włókienniczych w Anglii

LONDYN, 18.8. Rokowania między przemysłowcami włókienniczymi i robotnikami angielskimi nie dozwodziły do żadnego rezultatu i niema nadziei ażeby mogło dojść do jakiegokolwiek porozumienia.

Neutralne państwa Ameryki łagodzą spór Boliwii i Paragwaju

WASZYNGTON, 18.8. — Amerykańskie państwa neutralne wysłały do rządu boliwijskiego notę pojednawczą. W nocy tej oświadczają państwa neutralne, że jedyną ich troską jest sprawiedliwe rozwiązanie sporu, tak, by zarówno Boliwia jak i Paragwaj nie czu-

ły się pokrzywdzone, a ogólna sytuacja w Ameryce Południowej nie uległa zmianie. W dalszym ciągu notw. państwa neutralne proszą Boliwję o przedłożenie konkretnych propozycji, by dojść do porozumienia na zasadzie arbitrażu.

Neutralne państwa Ameryki łagodzą spór Boliwii i Paragwaju

WASZYNGTON, 18.8. — Amerykańskie państwa neutralne wysłały do rządu boliwijskiego notę pojednawczą. W nocy tej oświadczają państwa neutralne, że jedyną ich troską jest sprawiedliwe rozwiązanie sporu, tak, by zarówno Boliwia jak i Paragwaj nie czu-

Neutralne państwa Ameryki łagodzą spór Boliwii i Paragwaju

WASZYNGTON, 18.8. — Amerykańskie państwa neutralne wysłały do rządu boliwijskiego notę pojednawczą. W nocy tej oświadczają państwa neutralne, że jedyną ich troską jest sprawiedliwe rozwiązanie sporu, tak, by zarówno Boliwia jak i Paragwaj nie czu-

Neutralne państwa Ameryki łagodzą spór Boliwii i Paragwaju

WASZYNGTON, 18.8. — Amerykańskie państwa neutralne wysłały do rządu boliwijskiego notę pojednawczą. W nocy tej oświadczają państwa neutralne, że jedyną ich troską jest sprawiedliwe rozwiązanie sporu, tak, by zarówno Boliwia jak i Paragwaj nie czu-

w kieszeniach „góry“ partyjne! Wybitniejsi działacze zostali za wieszeni w czynnościach.

Po tej inspekcji władze bezpieczeństwa zaczęły otrzymywać liczne doniesienia, wskazujące na szereg osób, które ostatnio znalazły się w posiadaniu większych sum pieniężnych, pochodzących z niejasnych źródeł.

Ujawniono jednego z autorów takiego listu. Był to dygnitarz komunistyczny, ostatnio ogromnie rozgorzeczony. Z zeznań jego wynika, że w partji namie cakowicie rozprzeżenie i zupełna demoralizacja.

Nastąpił również szereg aresztowań. Niezależnie od tego władze bezpieczeństwa dowiedziały się o licznych wyrokach śmierci, wydanych wśród partji komunistycznej.

Narazie, ze względu na tocząca się śledztwo, żadnych nazwisk ujawnić nie możemy.

Pamiętaj, że

nie znajdziesz miłego przyjaciela niż „Kino“.

Ostatni 34 numer „Kina“ przynosi szereg sensacyjnych artykułów a więc życiorys „Nilsa Asthera, amanta z północy“, „Smutek ocy Marysia Chevaliera“ (korespondencja z Paryża), „Lain“, scenariusz fantastyczny, Hans Adalbert Von Schlettow był w Warszawie i kochał się w Ordonce, „Wrzenia Eugeniusza Bodo z Airyki“, „Amerykańskie girlsy oplakują swego pałę“, o dziwnym pechu, jaki przesładuje tancerki nowojorskie.

Ponadto świetny artykuł pióra red. Leona Bruna „Umówmy się jak słuchacz filmów dźwiękowych“, „Ryszard Ordynski jest zwolennikiem „dubbingu“, „Eby zostaje gwiazdą“ (wywiad z Henrykiem Szaro) i jak zwykle „Między nami“, „Kacik rozrywek umysłowych“. Cena 50 groszy.

głosił z pianą na ustach, czem jest brak uświadomienia dla młodzieży o szkodliwości używania alkoholu, dopóty najszlachetniejsze wysiłki abstynentów będą iść na marne.

Ale skąd się biorą u mnie te myśli, kiedy za chwilę mam opuścić dom warjatów, jako uleczony alkoholik? Może dlatego że są to niejako warjackie myśli, bo przecież tak nie myślał jeszcze społeczeństwa, narody, bo to są myśli utopisty, który zajrzał do swej duszy przez mikroskop sumienia i oświecił jej mroki przytyłym strasznym bólem moralnym. Tak, często tyko ból wielki, tylko przebyte cierpienia potrafią rzucić światło do najtajniejszych skrytek duszy, uszlachetnić człowieka i pokazać mu, czem on jest i czem by się mógł stać, gdyby szczerze życzył bliźniemu tego, czego sam sobie pragnie.

Dalszy ciąg jutro.

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

Sześć lat pracowała za darmo

Zwracam się do Szanownego Pana Redaktora — jak wielu innych pokrzywdzonych o udzielenie mi rady w sprawie wołającej o pomoc do nieba, za co z góry składam Sz. Panu Redaktorowi serdeczne Bóg zapłać.

Już osmy rok upływa jak wstąpiłam do pewnego gospodarza w gm. antonowieckiej na służbę godząc się za każdy pracowniczy rok po 100 zł. (sto złotych rocznie). Po pracowaniu przezmie sześciu lat (6 lat) p. gospodarz nie dał mi ani jednego grosza, co gorsza nie kułił mi żadnej sukienki.

W takich warunkach nie mogłam dłużej wytrzymać. Zaczęłam upominać się o swoje zapracowane pieniądze. Gospodarz zaczął odgrażać że mnie nabije i wypędzi. Okażę taką gospodarkę znaleźć nie trudno, to też rychło ją znalazł. Pobił mnie i wypędził, za przeproszone lata nie dał i powiedział że nie da.

W roku 1931 zaskarżyłam go do sądu o wynagrodzenie dla mnie — przegrałam. On, p. gospodarz, miał kupionych świadków i adwokata, ja nie mogłam sobie na to pozwolić. Sąd odrzucił moje pretensje.

Szanowny Panie Redaktorze rzecz w tem, czy mogę teraz już po roku od ostatniej sprawy wszcząć powództwo przeciwko b. memu chlebodawcy, czy pogodzić się już z losem i darować swoich ciężko u niego zarobionych 600 złotych (sześćset złotych).

Panie Redaktorze, jestem dziewczyna pełną życia (ale, niestety, upośledzona umysłowo) bez ojca i matki.

Szanowny Panie Redaktorze nie odmawiaj mi Pan rady. Za „Niepisnienna z Antonówki” X.

Gospodarz postąpił nikczemnie, zwłaszcza, że krzywda dotyczy biednej, ograniczonej dziewczyny, która sama nie umiała upomnieć się o wynagrodzenie za swoją pracę, niestety termin apelacji od wyroku sądu minął już dawno

i wyrok ów stał się prawomocnym.

Dziś pozostaje tylko zaapelować chyba do sumienia tego Pana. Osoby roztracające opiekę nad tą biedną dziewczyną winny zwrócić się do niego i przedstawić mu całą niewłaściwość jego postępków. A może miejscowy proboszcz miałby wpływ na niego i skłonił go do wyrównania krzywdy?

CUDZE PODATKI.

Wszystcy korzystają z cennych rad Pana Redaktora, więc i ja jako stały czytelnik proszę o udzielenie mi takowej.

Otóż w dniu 1-go czerwca r. ub. odkupiłem jatkę mięsna i w tymże dniu przepisałem patent na nazwisko swoje. Uważam, że od tegoż dnia przysługuje mi prawo opłacania wszelkich podatków, lecz niestety pracownicy Urzędu Skarbowego postępują inaczej, a mianowicie: w zawodzie rzeźniczym opłacamy obroty przy uboju każdej sztuki i mimo tego otrzymałem nakaz płatniczy na dopłacenie 230 zł.

Obrót mój osobiście nie był wymierzony, lecz Urząd Skarbowy połączył mój obrót z obrotem poprzedniego właściciela jarki i na tej podstawie wymierzył podatek. Ja zwróciłem się wtedy z podaniem do Urzędu Skarbowego o ustalenie mego obrotu od

dnia 1-go czerwca r. ub., lecz na podanie odpowiedzi nie otrzymałem, natomiast ustnie powiedziano mi, że z chwila, gdy ktoś od półroczu przepisuje patent, to obrót oblicza się za cały rok. Jest to dla mnie nietylko krzywda, lecz i ruina.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. S. P. Miawa. W Warszawie istnieje Miejska Szkoła Sztuk Zdobniczych i Malarstwa (koedukacyjna). Czas trwania nauki 5 lat. Wystawca świadectwo 7 klas szkoły powszechnej. Ze świadectwem 6-ciu klas gimnazjalnych może Pani być przyjęta do Akademii Sztuk Pięknych ul. Pohrzeże Kościuszkowskie.

Prosiłbym przeto Pana Redaktora o radę do kogo mam się udać o ustalenie mi obrotu i dopiero wówczas wymierzenie podatku. Złożyłbym również podatek. Złożyłbym również w tej sprawie podanie do Izby Skarbowej przez Urząd Skarbowy, lecz takowego nie odesłano i pozostawiono na miejscu.

Roman.

— Przypuszczając należy, że Pański poprzednik nie zapłacił należnych od niego za pierwsze półroczne podatków, a w takich wypadkach urzędy skarbowe ściągają należności od następcy. Zawsze przy kupnie przedsiębiorstwa trzeba się informować o Jego zadłużeniu skarbowem. Skoro jednak uważa Pan, że sprawa przedstawia się inaczej, trzeba wnieść rekurs do Izby, co Pan zresztą uczynił. Jeżeli ma Pan pewność, że Urząd Skarbowy Izbie tego odwołania nie przesłał, proszę bezpośrednio do Izby wnieść zażalenie. Innej drogi niema.

LIST POGROMCY WROGÓW.

Uprzejmie proszę Szan. Pana o łaskawe umieszczenie w Jego dzienniku „Dzień Dobry” gdyż jestem stałym czytelnikiem. Jestem 19-letnim młodzieńcem, zdrowym etc. Pragnieniem moim jest wczesne wstąpienie do służby wojskowej w celu, aby w przyszłości być wyćwiczonym i móc wspólnie z braćmi powrócić wrogo, którzy chcą nam odebrać wolność. Przeciwnego zdania są moi Rodzice, którzy wbrew mojej woli nie chcą podpisać mi deklaracji o pozwoleniu do złożenia Hołdu Ojczyźnie. Przeto zwracam się do Szan. Pana z prośbą o udzielenie

mi należytych wskazówek w jaki sposób osiągnąć upragniony cel? **Przyszły pogromca Adas G.**

Kochany Panie Adasiu! Jeśli rodzice Pana stawiają przeszkody wstąpieniu do wojska, uważają widocznie, że powinien Pan czekać kiedy Ojczyzna, za pośrednictwem P. K. U. sama Pana powoła.

Chwała Bogu, chwilowo nagłego niebezpieczeństwa niema i kraj nasz nawet bez dzielnej Pańskiej szabli, czy karabinu wolności nie straci.

Polska pragnie pokoju i dobrobytu, a te tylko pracowici i znający dobrze jakis łach obywatiele za pewnić jej mogą. Niech się Pan kształci, niech Pan pracuje, a równie dobrze przysłuży się Pan Ojczyźnie.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

„Zabrałeś ziemię zabierz i życie” Co się stało z wyrokiem Sądu Okręgowego w Grodnie?

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Życie jest ciężkie, a jeszcze ciężiej szukać prawdy. Chcę dowiedzieć się, czy wyrok Sądu Okręgowego w Grodnie jest prawomocny i czy p. adwokat

ma prawo zmieniać go jako pełnomocnik mój i żony, na korzyść nie nasza, a przeciwnej strony.

Sprawa spadkowa zaczęła się w 1927 r. w sądzie grodzkim w Słoniemiu. Z naszej strony był adwokat Zygmunt Głębski ze Słoniemia, który otrzymał honorarium — zł. 500 w rozmaitych ratach.

W roku 1930 dnia 13 czerwca Sad Okręgowy wydał wyrok, że przeywna strona Daria Dreko otrzymuje 17 części, a reszta przypada nam jako

głównym spadkobiercom.

Po pewnym czasie dostaje wezwanie z sądu grodzkiego w Słoniemiu, że mam sprawę sądową o ziemię; przybyłem i mój pełnomocnik spotyka mnie i mówi, że sprawę przegram, więc trzeba się zgodzić na połowę rozdzielić spadek. Ja i żona starowczo odmówiliśmy po działu spadku na połowę, bo bez kosztów i sądu mogliśmy to zrobić.

Wówczas adwokat Zygmunt Głębski odzywa się „durak czto ty znajesz tuzsze adwokata” i siła prawy wciągnął do pokoju, gdzie dał do podpisania papier. Znowu oparłem się z żoną, i pospały się znowu wyrazi „durak” i krzyczał tak, że my z żoną głowę straciłiśmy i podpisałiśmy; potem przeczytał po polsku, nie tłumacząc na język białoruski, bohym te umowe podarł.

Adwokat Z. Głębski miał już wtedy w rękach wyrok Sądu Okręgowego.

Wówczas adwokat Zygmunt Głębski odzywa się „durak czto ty znajesz tuzsze adwokata” i siła prawy wciągnął do pokoju, gdzie dał do podpisania papier. Znowu oparłem się z żoną, i pospały się znowu wyrazi „durak” i krzyczał tak, że my z żoną głowę straciłiśmy i podpisałiśmy; potem przeczytał po polsku, nie tłumacząc na język białoruski, bohym te umowe podarł.

Adwokat Z. Głębski miał już wtedy w rękach wyrok Sądu Okręgowego.

Panie Adwokacie Z. Głębski odebrałeś ziemię podług **odbiłz że nam życie!** Stodoły niema i chlewa, bo wzięła przeciwna strona, ogrodu niema, owocu ja nie mam bo wzięty ogród przemocą, w głowę jeszcze młodkiem dostałem, mam znak na całej twarzy. Strona przeciwna wróciła z Bolszewii i po bolszewicku postępuje.

Zwracam się z prośbą do szanownego Pana Redaktora, który jest także pokrzywdzonych i biednych, bo dzisiaj nie mogę się sędzić. Niechaj ten adwokat Z. Głębski ma rację sumienia, przywróci to, co mnie się należy po wyroku Sądu Okręgowego w Grodnie, bo to jest świętym obowiązkiem.

Zalącam dwa orzeczenia Naczelnej Rady Adwokackiej.

Aleksander Mielieszko.

I bądź tu litościwy... Jak odpłaca się za dobroć przygarnięty bezrobotny

Niejaki Ryszard Lange prawdopodobnie niewychowany w szkolei, poszedł na wyprawę, a z dniem rekordzie, potrafił najpierw unieszczęśliwić nieprzeorną nauczycielkę przez ożenienie się z nią, a po zredukowaniu jej z posady nauczycielskiej wprowadził się wbrew mej woli i zgody do mego domu wraz ze swą żoną — zredukowaną nauczycielką.

Dla udzielenia im jakiejś pomocy w tem bezrobociu, a tem samem dla przedszego wyrugowania ich z mego domu, sprawiłem zabiegami swemi, że otrzymałem od dwie do wyboru posady — jedna przy kole parowej, a druga przy elektrycznej; ale Lange wzgardził nie mi, mówiąc, że dla tego osoby są te posady ubliżające; chciał widać nie robić i jeść u mnie chleb za darmo; nie zezwolił też i żonie swojej na objęcie posady kancelaryjnej, którą jej zaproponowano.

Aby się tego, gwałtem narzuczonego mi nieszczęścia w inny sposób pozbyć, okazałem im stanowczą niechęć. Dopiero wtemczas opuścili me mieszkanie, ale przesładują mnie nadal i to za pośrednictwem sądów.

P. Lange przypominając sobie, że widział w mojej pracowni robotę automobilowo - blacharską, nazwał się **czeladnikiem automobilowo - blacharskim**

i zaciągnął się do pracy u mnie jako p. Appl, również samozwańczego blacharza automobilowego. Teraz aby to samozwaństwo uprawnić, p. Lange zaskarżył mnie do Sądu pracy w Krakowie o świadectwo nauki.

Na skargę tę wniosłem pisemne przedstawienie, że skarżący Lange nie był u mnie na nauce automobilowo - blacharskiej, lecz tylko na prośbę matki z litości w chwilowym jęzo bezrobociu pozwolę mem podawać jemu i jego żonie codzienną strawę. Sad pracy nie raczył wziąć pod uwagę mego przedstawienia, nie badał czy skarżący, wogóle

był u mnie uczniem i czy miał ku temu warunki zgodne z ustawą przemysłową, czy był zapisany w zawodzie, czy posiadał świadectwo nauki. Nie przekonał się co do tego wieku rstanu. Chłop liczący 29 lat życia, żonaty, nie nadaje się wcale do nauki rekordzielniczej i to jeszcze do nauki automobilowo - blacharskiej, nie podporządkuje się obowiązkowi karności terminatora.

Sąd pracy — jak to mówią — na ślepo zasadził mnie na **wydanie świadectwa nauki** blacharskiej i zmusił mnie do wystawienia tego nielegalnego świadectwa drogą egzekucji, nie bacząc na to, że to świadectwo nauki blacharskiej jest nieprawdziwe, bo Lange nigdy nie był u mnie **terminatorem blacharskim**.

A przecież o możliwości i nauce rekordzielniczej decydować i orzekać są kompetentne tylko **instytucje fachowe** jak cech czy stowarzyszenie rękodzielnicze, izba rzemieślnicza, a jako władze przemysłowe pod

względem przepisów i ustaw przemysłowych decydować mogą tylko Magistrat, Starostwo, Województwo i Ministerstwo dla handlu i przemysłu. Tymczasem Sąd pracy jest kompetentny tylko w sprawach płatności za pracę, a nie w sprawach nauki, zdolności i uprawnień rekordzielniczych.

Na podstawie tego nieprawnie pod presją egzekucyjną wystawiono przeze mnie świadectwo nauki dla Ryszarda Langego zgłosiła się do mnie też nierownie i Krakowska Kasa Chorych i też zmusza mnie do płacenia wkładek ubezpieczeniowych z tego samozwańczego czeladnika automobilowo - blacharskiego.

Aby mnie uchronić od tej bezprawnej napaści, racza właściwe władze przemysłowe a wzgl. Ministerstwo dla Handlu i Przemysłu wystawione pod presją sądową nieprawne świadectwo nauki blacharskiej dla Ryszarda Langego w Krakowie unieważnić.

Czesław Patrya.



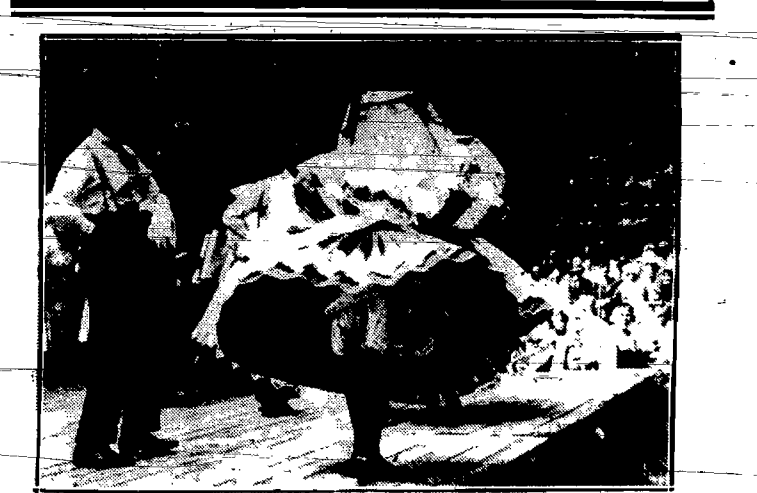
Przyszłego na nowy sztandar 21 p. p. podczas wczorajszych uroczystości przywiecia sztandar u, ofiarowanego przez zarząd stolicy dla „Dzieci Warszawy” dokonali uroczystej przysięgi na nowy sztandar. Na zdjęciu moment przysięgi. Obok pocztu sztandarowego stoja: gen. Fabrycy, gen. Jarnuszkiewicz, biskup polowy G al i inni.



Nastrojowy obrazek z wybrzeża wschodniej Anglii. Na wysokich tykach rozpostarte wiszą suszące się sieci rybackie.



Szarszłwy huragan zdemolował zupełnie gmach kasyna Eanthen-les-Bains w Parwzu



„Elektryczny” moment z tańców ludowych w Vetschnaj (Sprawa Id).

Pamiętaj o bezrobotnych

Zdzisław Andrzejewski

TAJNY FRONT

Powieść

Tymczasem dotarli do dużego skupiska pociągów towarowych, naładowanych węglem, stojących u wejścia na moło i gotowych do wysypywania swych zapasów w czeluście okretów. Zebrała się też tu srota gromadka robotników, czekających na otrzymanie pracy. Wśród nich uwijali się dziesiątki i zamawiali ich na różne zmiany, wręczając odpowiednie karty. Przyjmowano przeważnie na noc, gdyż zmiana dzienna dawno była skompletowana.

Niemiec podszedł się do jednego z dziesiątków i przywitał się z nim serdecznie i poufale.

— Nie zapomnijcie tam, panie dziesiątku o mnie i moim towarzyszach. Chcemy popracować trochę dzisiejszej nocy. Niech pan nas weźmie...

— Kiedy kłopot tylko z wami. Rece macie słabe i pracujecie jak dzieci. Znajdźcie lepiej co innego, ciężko teraz przy węglu. Chodzą, sprawdzają, patrzą na robotę...

— Odpoczęliśmy trochę, teraz pójdzie gładko, panie dziesiątku. W przyszłym tygodniu dostaniemy znów z domu trochę prowiantów i piwa, to popijemy...

— No dobrze, ale to już ostatni raz. Macie tu karty i do roboty punkt o dwunastej macie się stawić. Pamiętajcie, ani minuty spóźnienia!

— Dziękuję, bardzo dziękuję panu, ale jeszcze jedna prosba, mój złoty i kochany panie dziesiątku...

— Co takiego? Gadajcie prędka, bo nie mam czasu!

— Jeszcze jedna karta dla tego — wskazał na Płatka, to nasz przyjaciel, musi zarobić parę złotych, musi koniecznie!

Zniecierpliwiony dziesiątnik machnął ręką i wręczył Niemcowi trzecią kartę pracy.

— Na tę samą zmianę, ale to już ostatni raz. Nie zawracajcie mi więcej głowy, bo nic z tego nie będzie — urzędził stanowczo i wniósł się w grupę robotników.

— No, możemy iść. — Zwrócił się Niemiec do Płatka. — Tymczasem załatwił mi interes i to pomyślnie. Pójdziemy teraz co zjeść i poczekamy na naszego towarzysza.

Z portu wydostali się na szose i wstąpili do małej piwiarni, która mieściła się w drewnianym parterowym domku. Niemiec zamówił dość obfite śniadanie i gadał o różnych gwałtach. Wszystkie ostrożne pytania Płatka o „robotę“ towarzysza puszczał mimo uszu, albo odpowiadał — „przyjdzie czas, to się dowiecie, tymczasem jedzcie i pijcie...”

Śniadanie przeciągnęło się do godziny trzeciej po południu. Dla Płatka czas ten był męką niesamowitą, gdyż Niemiec wciąż nie dawał jasnych odpowiedzi, kręcił i wogóle nie mówił nie ciał. Z trudem udało się komisarzowi wydobyć z niego tyle tylko, że musza tu czekać na powrót tamtego, który nad ranem znikł tajemniczo z baraku.

— Siedźcie spokojnie i czekajcie. Nie możemy się stać ruszyć dopóki nie wróci mój towarzysz. Powinien być tu już niedługo.

— A dokąd on poszedł?

— O, chcieliście zaraz wszystko wiedzieć! Ma różne sprawy do załatwienia i dlatego go niema. Załatwi, to przyjdzie...

Nie było rady i trzeba było czekać cierpliwie. Około trzeciej zjawł się wreszcie towarzysz Niemiec. Zmęczony był porządnie i jak od razu Płatek zauważył, miał mocno przemoczone ubranie na prawej stronie ciała. Wyglądało to na odbycie podróży morzem przy większej fali.

— No co? Udało się? Wszystko w porządku?

— W porządku! — odpowiedział przybyły.

— Dalesz sobie radę? Ciężko było?

— Ciężko, bardzo ciężko, ale dopiero na morzu. Wiatr duży i fala zalewa, ale dobrałem jakoś...

— A kuter gdzie?

— Na spacerze... Pływa sobie po zatoce i czeka na sygnał. Denerwujące to jest trochę! No, ale kończy się już i daj Boże będziemy stąd jutro daleko...

Westchnęli obaj ciężko i policzki ubarwił im ceglasty rumieniec podniecenia. W oczach paliły się im jakiegoś iskry niespokojne i widać było, że ludzie ci nie mówią wszystkiego, by nie zdradzić się z narturą i obawami. Spoządali na siebie, uśmiechali się i nadrabiali minami.

Nie uszło nic z tego uwagi Płatka i musiał dobrze panować nad sobą, by nie podał się nastrojowi. Teraz milczyli wszyscy trzej, lecz myśl ich krążyła koło jednej sprawy:

— Zbliża się niebezpieczna godzina!

— Ba wszystkie siły i nie dać się! Co kto zgaduje? Czy dopisze szczęście?...

— Czy dopisze mi szczęście? — pomyślał Płatek. — Czy zdolam wykonać swój plan w oznaczonym czasie? Czy uchwycę ich na gorącym uczynku?...

— Czy tylko nas nie pochwyca? — myśleli obaj Niemcy. — Czy zdolamy ułknąć w porę...

Popatrzeni znów wszyscy trzej na siebie i uśmiechnęli się głupio, z przymusem, ot, byle uśmiechem okłamać cudze oczy i oderwać na chwilę myśl od tego krwawego plomienia, co strzeliło nam hukiem strasliwym w niebo i zniszczyło port.

— Wzdrygnęli się.

— Piwa tu! — zawołał jeden z Niemców.

Płatek przypatrywał mu się z pod oka i obserwował zmiany, jakie zachodziły na jego twarzy. Zamachowicie wypił duszkiem podane mu piwo i otarł kroplisty pot z czoła.

— Uff! — stęknął ciężko. — Gorąco dziś pieknie...

— E, jeszcze nie jest gorąco, ale tak mi się wydaje, że noca temperatura jeszcze się podniesie... — odezwał się Płatek i mrugnął znacząco okiem.

Nie odpowiedzieli mu nic. Meczyla ich ta naelektryzowana atmosfera i odbierała pewność siebie. W tej chwili pozbyłby się go najchętniej i samą drapneli gdzieś za dziewiątą górę, byle nie widzieć siebie, nie myśleć, nie oczekiwać tej nocy krytycznej. Toczyli z sobą walkę i przywoływali się do porządku. Nie, tchórzami nie byli, to tylko emocja, nerwy... W odpowiednim momencie nie zdrzdy ręką! Mechanizmy zegarów nastawione będą z całą skrupulatnością, a przecież, gdy wybuch nastąpi — oni będą już daleko...

— Spozródli znów na siebie i znów się us-

— Spozródli znów na siebie i znów się us-

miechnęli, lecz nie był to już uśmiech niepewności. Jakaś wulka ulga oliwą pomazała im serca i czuli wyraźnie, jak ciężar, który gniołł im mózgi odchodził gdzieś, rozplywa się i ustępuje miejsca spokojowi.

— Mam już karty robotnicze, pracujemy od dwunastej na głównym moło węglowym...

— Dobrze, to bardzo dobrze, dla niego też masz kartę? — Wskazał głową na Płatka.

— I dla niego też, wszyscy będziemy razem. Myślę, że najodpowiedniejsza pora będzie koło piątej nad ranem. Ludzie będą już dobrze zmęczeni i nie zwrócą uwagi ani na kuter, ani na nas.

— Tak i ja myślę. Robota jest tak zorganizowana, że udać się musi, samochód oczekiwac będzie na przejeździe, dowiezie nas do Kolibek, tam będzie już drugi...

— Szukaj wiatru w polu! — dokończył za niego współnik.

Zaśmieli się i znów oczy zamigotały im iskrami. Wesole. Rokozosanie. Cieszyli się obrzymią sumą pieniędzy, która czekała na nich w Gdańsku i miała im dać tyle nieprawdopodobnego wzrostu szczęścia. Kończyły się przecież wszystkie kłopoty, rozpoczynało się beztrudne, wygodne życie...

— kontrolował w myślach swych ludzi.

— Byle tylko nie pokpił sprawy, byle nie zapomnieli o czymś i nie strzelili jakiejś gąfy. — Bo byłoby straszne! — Dojść do zamachu przez jakieś złe obliczenie, czy przez nieprzewidzenie czegoś! Brrr!...

Wzdrygnął się cały i sięgnął po papierosa, jakby chciał w jego dymie odnaleźć ukojenie i moc. Opanował się, zmierzyl Niemców uważnym okiem i jakby nigdy nic zapytał:

— No, co zrobimy? Siedzimy tu jeszcze? To chyba będzie już koło czwartej?

— Tak, dochodzi czwarta, pókiżemy teraz do baraku. — Odpocznijmy przed noca, a później do roboty... Raz, dwa, raz, dwa i po krzyku! Nawet na Filipinach tak nie potrafią, zobaczycie...

— Zobaczą! — mruknął przez zęby i taka złość go wzięła, że ledwo się opanował, by nie schwytać tych ludzi za gardła i nie zadusić ich na śmierć!

Zapłacili za śniadanie i piwo i powlekli się wolnym krokiem do „Pekina“. Dla Niemców była to droga zwykła, nie nie znacząca, lecz Płatek wyciągnął z niej duże zadowolenie. Miał możliwość dyskretnego skontrolowania swych agentów. Wszyscy stawali się na stanowiskach, dwoili się, troili, byli wszędzie i wszystko wiedzieli. Robili to sprytnie, niezauważalnie i nikomu na myślby nie przyszło, że te smoluchy, obdarciuchy, handlarze i wesole urwipolce, pełnią tu odpowiedzialną służbę i czuwają, jak zlecili im ich komentant.

— Dobrze! Dobrze! — Mówił sobie w duchu Płatek i rad był z tej sprawności.

Dalszy ciąg jutro.

Jedwabny stryczek dla byłej kochanki Prezydent Mandżurji hołduje starym tradycjom

Jak wiadomo, prezydentem „niepodległej“ Mandżurji jest były cesarz Chin, Pu Yi, wyniesiony na obecną swe stanowisko wolą Japonii.

Nowy ten władca, hołdując dawnym dobrym tradycjom dynastii Manchu, przesłał jedwabny stry-

czek pięknej, 20-letniej pannie Man-Siu, byłej swej faworytce, dając jej w ten sposób do zrozumienia, że lepiejby zrobiła rozstając się z tym światem, niż molestując go bezustannie o pieniądze.

Stało się bowiem tak, że gdy Pu Yi został wywieziony z Tientsi-

nu na japońskim krażowniku, aby objąć w Mandżurji dobrze płatną ale niekonięcznie stała posadę prezydenta nowego państwa, była jego przyjaciółka i powiernica została w jednym z hoteli tientsińskich bez środków do życia.

Wtych dniach odwiedził ją pewien europejski reporter, któremu zwierzyła się ze swych kłopotów i pokazała nawet list Pu Chiena, brata prezydenta Pu Yi. W liście tym Pu Chien wymawia gorzko pannie Man-Siu jej pretensje finansowe do byłego „najsławniejszego pana“ i radzi jej zrobić niezwłocz-

nie użytek z załączonego „daru śmierci“ w postaci jedwabnego sznurka.

Nie trzeba dodawać, że panna Man-Siu, która jest osobką nowoczesną, ani myśli stosować się do tej rady i skrać swego młodego życia. Ma ona zamiar dochodzić nadal swych praw, uważa bowiem, że jeżeli była dobra dla byłego cesarza, tembardziej musi odpowiadać wymaganiom bez wątpienia o wiele bardziej demokratycznym i mniej wygórowanym obecnego prezydenta republiki mandżurskiej.

Ostatnie nabożeństwo pastora - rozpustnika

W ubiegłą niedzielę przybył do kościoła w Stiffkey tamtejszy były proboszcz Davidson, zawieszony, jak wiadomo, za czyni niemożliwe, w swych czynnościach duchownego i skazany na więzienie. Davidson przybył samochodem z miejscowości Harrogate, gdzie

zarabia na życie, występując w teatrze rewjowym jako aktor.

Nabożeństwo niedzielne było ostatnim jego nabożeństwem. Nie ulega wątpliwości, że jako aktor rewjowy będzie on bardziej na swoim miejscu niż w roli duszpasterza.

Prawosławny duchowny zachorem Uleczył syna greckiego ministra

Od kilku dni bawi w Atenach sławny ze swych zdolności jako lekarz, duchowny prawosławny Gimnasios.

Ponieważ policja dowiedziała się, że duchowny ten zajmuje się zawodowo leczeniem chorych, zażąda od ministerstwa spraw wewnętrznych pozwolenia na wysiedlenie zachora z Aten.

Minister sprawiedliwości oświadczył jednak, że wierzy w zdolności Gimnasiosa, który jego własne go syna również uleczył od ciężkiej choroby, wobec której wszyscy zagraniczni specjaliści okazali się bezsilnymi.

Oświadczenie to wywołało w Atenach wielką sensację.

Straszna lekcja pogładowa

na temat „Nie wyskakiwać z tramwaju!“

Wczoraj wieczorem zdarzyła się we Wiedniu katastrofa tramwajowa, której ofiara padło 27 rannych. Katastrofa spowodowana była nieostrożnością jednego z pasażerów który zeskokczywszy w biegu z wagonu, chciał poza tramwajem przekroczyć jezdnię, w chwili, gdy z przeciwnej strony nadjeżdżał drugi wóz.

Motorowy tego wozu, nie chcąc najechać na nieostrożnego przechodnia, zahamował tak silnie, że wóz przyczepny wyskoczył z szyn i poślizgnął za sobą wóz motorowy. Przytem wóz ten naleciał na mur przyległego ogrodu i uległ do szóstemu zniszczeniu, zarówno jak przyczepka. Z wnętrza obu wozów rozległy się rozpaczliwe krzyki i jęki.

Na pomoc pośpieszyli wezwane natychmiast straż pożarna i policja. Przyjechały też cztery karetki pogotowia ratunkowego. Trzeba było przedewszystkiem wydobyć pasażerów z pod gruzów roztrzaskanych wagonów i udzielić im pierwszej pomocy. Rannych było ogółem 27 osób, które następnie umieszczono w szpitalach.

Przez dwie godziny pracowała straż ogniowa nad oczyszczeniem toru i uprzątnięciem szczątków zdemolowanych wagonów. W tym czasie w przyległym ogrodzie, którego mur został podczas katastrofy zdemolowany, opatrywano rannych.

Policja szuka gorliwie owego pasażera, którego nieostrożność i niestosowanie się do istniejących

przepisów spowodowały tak wielkie nieszczęście i tak duże straty materialne.

60 tysięcy przemytników grasuje na granicy niemiecko-holenderskiej

Przez cały rok długi, od Nowego Roku, do Św. Sylwestra niemieckie władze graniczne ani chwili nie ustają w swej czujności i w walce z rozwijającym się coraz bardziej przemytnictwem.

Ten rozwój przemytnictwa stanie się zrozumiałym, gdy się zważy, że procederowi temu oddaje się 60 do 70 tysięcy ludności niemieckiej, zamieszkałej w strefie pogranicza, czerniący się odbrzmienie dochodu, co prawda niedłokrotnie z narażeniem życia.

Dochody są istotnie pomętne. Paczka papierosów, która po przejściu przez formalności celne kosztuje 9,70 marek, przemytniczo kosztuje tylko 60 fenigów. Kwintal zboża za 19,50 marek w przemytniczo kosztuje tylko 5,50. Nic więc dziwnego, że wielu bezrobotnych, skazanych na głodowanie, chętnie ponosi ryzyko dla wielkiego zysku, jaki zapewnia „rzemiosło“ przemytnicze.

Sprzyjają też przemytnictwu warunki terenu nadgranicznego. Na poludnie od Akwizgranu granica belgijsko-niemiecka biegnie przez terytorium nieurodzajne i bezładne. Na tej dzikiej płaszczynie graniczna linia demarkacyjna, ustalona przez Traktat Wersalski, przebiega w kiczonych niespodzianych zakrętach i wywijasach, tak, że

Szczur muzealny Aresztowanie niebezpiecznego złodzieja zabytków

W kolegiacie w Mattsee w Austrii skradziono w ubiegłym miesiącu bardzo cenny krzyż gotycki. Już wówczas podejrzenie padło na osobnika, który pod nazwiskiem Schindler przychodził często do biblioteki kolegiaty aby tam dokonywać odpisów niektórych starych manuskryptów.

Obecnie policja wiedeńska

Osobliwe demonstracje Strajk uczniów i strajk farmerów

W angielskim mieście Birmingham rodzice zebrałi się i proklamowali strajk uczniów. Strajkiem tym objęte są dwa tysiące młodzieży. Pozaatem obudła się demonstracja przed ratuszem i przed mieszkaniami poszczególnych radnych

Strajk oraz demonstracje są protestem przeciw zamknięciu kilku szkół w śródmieściu, co zmusza dzieci do odbywania codziennie 7 do 8-kilometrowych podróży

z domu do szkoły. W stanie Iowa w Ameryce północnej wybuchł osobliwy strajk. Pół miliona farmerów oświadczyło przez usta swych delegatów, że przez miesiąc nie będą niczego kupowali i niczego sprzedawali.

zwykli cen za produkty rolne, które w ostatnich czasach kastroficznie spadły.

Piekło upału w Paryżu

PARYŻ. 18.8. Upały w Paryżu doszły do wysokości dotąd nienotowanej. W dniu wczorajszym zanotowano w Paryżu 33 st., a w Tulonie 39 st. ciepła.

Szturmowcy hitlerowcy buntują się

BERLIN. 18.8. Wśród oddziałów szturmowych Kolonii wybuchł bunt.

Szturmowcy hitlerowscy odmówili posłuszeństwa komendantom, wskutek czego organizacje zostały rozwiązane.

Kradną nawet ostrzygi

Pewien hodowca ostrzyg koło miasta Rochefort na zachodnim wybrzeżu Francji, zauważył, że od dłuższego czasu ktoś gładnie mu je ławicę.

Doniósł o spostrzeżeniu swym władzom bezpieczeństwa, które wysłały na miejsce silny patrol żandarmerii.

Istotnie, patrol żandarmerii schwycił na gorącym uczynku kradzieży ostrzyg na pełnym morzu 23-letniego marynarza nazwiskiem Berty, którego aresztowano

AD MULTOS ANNOS

W dniu dzisiejszym p. Wojewoda Marjan Zyndram-Kościalkowski obchodzi dzień swych Imienin. Nie jest to jednak tylko uroczystość rodzinna; życzenia zasłużonemu Gospodarzowi naszego województwa złożyła nietylka podwładni mu urzędnicy, nietylko osoby, z którymi Solenizant pozostaje w przyjaźni, czy tylko w kontakcie towarzyskim. Dzień dzisiejszy posiada uroczysty charakter dla ludności całego województwa, które ocenia należycie duże zasługi, jakie w ciągu zgórą dwuletniego urzędowania w pałacu Branickich położył dla niej p. Wojewoda.

Dwa lata — to bardzo szczerzy okres, to też z podziwem patrzymy na owoce pracy p. Wojewody. Posiadając ogromny zasób doświadczenia, zdobytego na obszernym terenie pracy politycznej, parlamentarnej i organizacyjnej, obdarzony dużym talentem administracyjnym, wolnym od balastu biurokratycznego, mógł p. Wojewoda dać z siebie bardzo wiele, a w pierwszym rzędzie znacznie usprawnił administrację, nadał jej takie tempo, jakiego wymaga puls czasów dzisiejszych. I nie ograniczał się jedynie do spraw czysto-administracyjnych. Interesował się każdym przejawem życia naszego mia-

sta i całego województwa, czynnie współdziałał i współdziała w dziedzinie pracy społecznej, kulturalno-oświatowej i gospodarczej. Szczególną opieką otaczał młodzież, rozumiejąc dobrze, że jest ona przyszłością Polski.

A w całej pracy cechuje p. Wojewodę ów szczyry duch demokratyczny, który Mu zakarbił szacunek najszerzych

warstw społeczeństwa. Dziś więc płyną życzenia od tych najszerzych warstw, z izdebki robotniczej i chaty włościańskiej, z zakładów, któremi się p. Wojewoda opiekował, że wszystkich instytucji dobroczynnych, które tak wiele Mu zawdzięczają.

I to niewątpliwie stanowi największą satysfakcję dla p. Wojewody.

Naiwna kobieta wyleczona z wiary we wróżby cygarek

W listopadzie ub. r. dwie cyganki: Anna Brylewicz i Helena Grabowska okradły podstępnie Eufrozyne Eichlerową, żonę zamożnego właściciela tartaku i młyna w Nurecu, Józefa Eichlera. „Wywróżywszy” naiwnej

kobiecie, że Eichlera, który był poważnie chory, nie wyleczy lekarz, lecz tylko znachor, zaczęły „odczynić chorobę”, a przy okazji wyłudziły podstępnie, a następnie skradły, wszystkie znajdujące się w domu wartościowe przedmioty: złote obrączki ślubne, męski zegarek złoty, pierścionki, naszyjnik, broszkę, bransoletkę, kolczyki i 250 zł. gotówką.

Chciały jeszcze skraść garderobę i poleć słoniny, lecz zostało to udaremnione przez soltyśa, który, dowiedziawszy się o wszystkim, Grabowską zatrzymał i oddał w ręce policji. Dn. 7 stycznia b. r. skazana została ona na 1 rok. więzienia. Taki sam wyrok wydał wczoraj sędzia Gielniowski na Annę Brylewicz.

Eichlerowa została radykalnie wyleczona z wiary we wróżby.

Smierć w gliniance

Na terenie cegielni Kozłowszczyzna gm. Białostoczek 21-letnia Jadwiga Chodnicka dostała, siedząc na brzegu glinianki, ataku epilepsji. Padając do wody natrafiła na głębie i utonęła. Zwłoki wydobyto.

Od miłości do zbrodni

21-letnia mieszkanka wsi Folwarki Tylickie gm. Zabłudów, Marja Matwiejczukówna, pokochała pewnego młodziana całym swym sercem, całą duszą. Kochała, wierzyła i ufała, że nie postąpi z nią niecie. Niestety — jak to się b. często zdarza — zawiodła się całkowicie. Gdy zaszła w ciążę — nicpoń rzucił ją bez jednego słowa, nie wzruszając się jej

izami i błaganiem prośbami.

I oto przyszło na świat dziecko, owoc grzesznej miłości. Obawiając się docinków sąsiadów i plotek, Matwiejczukówna postanowiła pozbyć się dziecka. Zaraz po położu zamordowała je przy pomocy swej matki, Anny, a zwłoki usiłowała ukryć. Znalaziono je, i obie zasiadają wkrótce na ławie oskarżonych pod zarzutem zbrodni.

Postrzelony przez gajowego

Nadgajowy Tkaczenko w lasach ordynacji Bispinga zastrzelił na granicy wsi Lwówek w pow. wołkowyskim Michała Minkowskiego, który zbierał grzyby, nie mając na to pozwolenia.

W czasie szamotania się przy odbieraniu Minkowskiemu koczyska z grzybami Tkaczenko wystrzelił z dubeltówki w górę,

drugim raz w Minkowskiego, raniąc go ciężko w nogę.

Tkaczenko został aresztowany. Tłómaczył się on, że Minkowski rzucił się na niego z nożem i usiłował go rozbroić, musiał więc użyć broni w obronie własnej.

Dochodzenie prowadzi sędzia śledczy w Wołkowysku..

Szewcy grożą strajkiem

Na wczorajszym zebraniu szewców postanowiono przystąpić do strajku, który zobowiązali się poprzeć szewcy II i III kategorii. Wybrano komisję strajkową, która zredagowała na miejscu odezwę do kupców, żądając w niej przy-

wrócenia dla szewców III kategorii płac z roku 1931.

W razie nieuwzględnienia żądań miasto będzie podzielone na rejony, patrolowane przez członków komisji, by nie dopuścić do złamania strajku.

Eksportacja zwłok

ś. p. ks. Grzybowskiego

Wczoraj o g. 5 po poł. odbyła się w Starosielcach eksportacja zwłok ś. p. ks. Pawła Grzybowskiego z plebanji do kościoła.

Już od godz. 4 ulica, która miał przechodzić kondukt pogrzebowy, zapelniła się tłumami. Byli to nietylko mieszkańcy Starosielc, lecz i okolicznych parafii i z Białegostoku.

Stawiły się delegacje robotników chrześcijańskich ze sztandarem „Sokół”, harcerstwo, przysposobienie wojskowe.

W pochodzie brały udział dzieci i młodzież, które ze łzami uczestniły w ostatniej pielgrzymce swego ukochanego patrona.

Dziś o godz. 9 odprawione zostanie nabożeństwo żałobne, a godz. 11 odbędzie się pogrzeb.

50 robotników

uzyskało pracę

Onegdaj uruchomiona została przedziałnia Murczesa Gerszona (Jurowiecka 53), zatrudniono 15 robotników; w tkalni B-ci Knyszynskich zatrudniono na II-iej zmianie 21 robotników. W fabryce Szmidt i S-wie przystąpiło do pracy 15 robotników oraz w fabryce Piasa Izraela 22 robotników.

Popierajcie L. O. P. P.

APOLLO

Dziś o g. 6³⁰, 8 i 10¹⁵ w.

PREMJERA WIELKIEGO FILMU
z cyklu przebojów na sezon 1932-33

NAJPIĘKNIEJSZA
gwiazda ekranów europejskich
SŁYNNA WAMPIRZYCA
powabna, namiętna kusicielka

BRYGIDA HELM

W jej najnowszym dramacie miłości, zdrady i bohaterstwa
P. T.

GLORIA

NA SCENIE:

NOCE HISZPAŃSKIE

REWJA MIŁOŚCI

NINY BIELICZ